

Niedziela misyjna w kościele pw. NMP Nieustającej Pomocy w Zakopanem

21. niedziela zwykła, Rok C. Ew. Łk 13,22-30

Z Ewangelii według św. Łukasza

Królestwo Boże dostępne dla wszystkich narodów.

Jezus nauczając szedł przez miasta i wsie i odbywał swą podróż do Jerozolimy. Raz ktoś Go zapytał: «Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni»? On rzekł do nich: «Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli. Skoro sam Pan domu wstanie i drzwi zamknie, wówczas stojąc na dworze, zaczniecie kołatać do drzwi i wołać: "Panie, otwórz nam"; lecz On wam odpowie: "Nie wiem, skąd jesteście". Wtedy zaczniecie mówić: "Przecież jadaliśmy i piliśmy z Tobą, i na ulicach naszych nauczaleś". Lecz On rzecze: "Powiadam wam, nie wiem, skąd jesteście. Odstąpcie ode Mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości". Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba, i wszystkich proroków w królestwie Bożym, a siebie samych precz wyrzuconych. Przyjdą ze wschodu i zachodu, z północy i południa i siądą za stołem w królestwie Bożym. Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, i są pierwsi, którzy będą ostatnimi». (Lekcjonarz Mszalny, T.IV)

Homilia

Wąskie są drzwi

Ile razy staliśmy przed zamkniętymi drzwiami? Ile razy ktoś je nam zatrzasnął przed nosem? I nie chodzi tu tylko o drzwi w dosłownym znaczeniu. Mogą to być także drzwi w znaczeniu przenośnym, w sensie duchowym: drzwi do naszego bliźniego, do jego serca, do jego życzliwości, sympatii. Mogą to być drzwi do naszej przyszłości, do naszego szczęścia, do rozwiązania trudnej sytuacji lub wybawienia z takich czy innych kłopotów. Zazwyczaj potrzeba tak niewiele, by komuś takie drzwi zamknąć przed nosem lub by to nam ktoś je zatrzasnął. Powodem owego „zatraskiwania” może być rozczarowanie, niemiłe słowo, bezmyślny czyn, obojętne milczenie, nieżyczliwe spojrzenie czy lekceważący gest. Kto z nas nie zna tego typu bolesnych doświadczeń? Przez takie zamknięte drzwi wiele osób się

załamuje, ulega zwątpieniu, doznaje poczucia klęski. Wielu obawia się, by nie tylko od ludzi, lecz także od Boga nie zostać oddzielonym przez takie zamknięte drzwi.

Kobieta, która sama się wykluczyła

Jak do tego nie dopuścić? Oto krótka historyjka, która może stać się dla nas pewną przestrogą, a której bohaterką jest pewna kobieta. Po śmierci czekała ona przed bramą nieba, by zostać osądzoną przez Niebieski Trybunał. Była bardzo pewna siebie: przecież zawsze starała się żyć jak dobry, wzorowy chrześcijanin. Czekając, przypatrywała się z zaciekawieniem wielu innym ludziom, którzy tak jak ona czekali na Boski Sąd. Jedni byli wpuszczani do nieba, inni niestety nie.

W pewnej chwili przed siedzącym na tronie Sędzią stanęła kobieta nierządna. Padła pokornie przed Obliczem Boga na kolana twarzą do ziemi i błagała Go o litość. Bóg pochylił się nad nią z miłością, podniósł ją i pozwolił jej wejść do nieba. „Co? Ta nikczemnica idzie do nieba? Została zrównana z nami? My przecież żyliśmy przyzwoicie cały czas staraliśmy się być uczciwymi ludźmi” – szemrała pod nosem czekająca na swoją kolej owa sprawiedliwa, pewna swoich cnót i zasług kobieta.

W końcu i ona została wprowadzone przed Boży tron. Ku swojemu przerażeniu usłyszała słowa Sędziego: „Ty sama wydałaś już na siebie wyrok. Kto wynosi się ponad innych i nie może znieść tego, że jestem dobry i miłosierny także dla nich, sam sobie zamyka drzwi do mojego królestwa, w którym naczelnymi prawami są: miłość, radość i miłosierdzie”. (por. Gottes Wort im Kirchenjahr 1995, Rok C, tom 3, s.123)

Boża oferta – otwarte drzwi dla wszystkich

Najważniejsze drzwi to te, które prowadzą do Boga. I wszyscy, bez wyjątku, pragniemy zastać owe drzwi otwarte. Jednak są one wąskie i ciasne, jak słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii (por. Łk 13, 24). Powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by móc przedostać się przez nie do środka. Ciągłe jednak jesteśmy narażeni na pokusę, jak kobieta z naszej historyjki, by się wywyższać nad innych. Ale nie popadajmy w rozpacz. Dopóki żyjemy na ziemi, dopóty brama do nieba nie będzie dla nas zamknięta. W poczuciu winy i w niepokoju, w samotności i w smutku, ale także w gniewie i w bólu musimy podążać do naszego Sędziego i Zbawcy. Musimy wyznać przed Nim nasze grzechy i porażki oraz prosić Go o miłosierdzie.

On przyjmie nas ponownie z otwartymi rękami, a drzwi, które sami przez naszą niewierność zamknęliśmy sobie, ponownie dla nas otworzy. Jego miłosierdzie powinno dodać nam odwagi i siły, byśmy ponownie otworzyli się na naszych bliźnich.

Bóg kocha wszystkich ludzi, tych ze wschodu i zachodu, z północy i południa, młodych i starych, ludzi każdego koloru skóry czy rasy, niezależnie od światopoglądu i wyznania. „Przyjdą ze wschodu i zachodu, z północy i południa i siądą za stołem w królestwie Bożym” (Łk 13, 30) – słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Dla nich i dla nas wszystkich Bóg sam stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie, który w swoim życiu i śmierci na krzyżu wziął na siebie wszystkie nasze ciężary, bóle i cierpienia, a przez swoje chwalebne Zmartwychwstanie umożliwił nam pojednanie i dał początek nowemu życiu. Ci, którzy przyjmują szansę, jaką daje człowiekowi Bóg, muszą uwierzyć, że nie ma grzechu tak wielkiego, by na zawsze zamknął nam drogę do królestwa Bożego.

Wejdz i ty do radości twego Pana

W dzisiejszej Ewangelii czytamy, że wielu będzie próbowało wejść do królestwa Bożego na własną rękę. To jednak się nie uda. Pobożność i dobre uczynki, życie bez grzechu i słabości nie wystarczą, by zostały przed nami otwarte drzwi do nieba. To wszystko oczywiście jest bardzo ważne i potrzebne. Jednak niezbędną jest również pokora, świadomość własnej małości, grzeszności i niezaradności oraz miłosierdzie względem potrzebujących. Tylko ci, którzy nie potępiają innych, ale się nad nimi litują i okazują im miłosierdzie, ci, którzy nie zamykają się dumnie na bliźniego, pewnego dnia zastaną przed sobą drzwi do Boga otwarte i usłyszą radosne słowa: „Wejdz sługo dobry i wierny do radości swego Pana” (Mt 25, 23).

Nikt nie wie, kiedy w jego życiu nadejdzie ta chwila. Każdy jednak może zacząć już dziś się do niej przygotowywać. Już teraz możemy pomyśleć o naszym bliźnim, który żyje tuż obok nas albo gdzieś w dalekim świecie... Niezależnie od tego, kim jest i jaki jest – to nasz bliźni i potrzebuje naszej pomocy: duchowej czy materialnej. Czy możemy mu pomóc?

31 lipca 2013 roku, w uroczystość św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu jezuitów, Papież Franciszek zamieścił na Twitterze bardzo ważne i aktualne słowa, które mogą się stać wezwaniem dla wszystkich ludzi dobrej woli: „Nie możemy pozostawać zamknięci, zamknięci w naszych parafiach, w naszych wspólnotach, kiedy tak wiele osób czeka na Ewangelię!”.

Możemy włączyć się – i rzeczywiście włączamy się – w misyjne dzieło Kościoła. A tym samym dajemy dowód naszej solidarności z potrzebującymi. Nie tylko jesteśmy gotowi, by niebieść pomoc potrzebującym, ale rzeczywiście taką pomoc im niesiemy: przez naszą modlitwę ofiarowaną w intencji misji i misjonarzy oraz przez materialne wsparcie na miarę naszych możliwości.

Dzisiaj w naszym duszpasterstwie obchodzimy niedzielę misyjną. Pomyślmy, jak możemy wspomóc misje!

W ciągu pięciu lat mojej działalności na rzecz misji okazaliście Waszą ogromną życzliwość i hojność. Dzięki Waszej dobrotliwej, wspaniałomyślnej hojności mogliśmy zrealizować już kilka ważnych projektów w Zambii, Malawi, na Madagaskarze i na Ukrainie. Mogliśmy pomóc wielu biednym rodzinom, szczególnie w kształceniu ich dzieci. Za Waszą hojność i miłosierdzie okazane potrzebującym niech dobry Bóg stokrotnie Wam wszystkim wynagrodzi.